Rok I. Lwów, środa 24. czerwca 1908. Nr. 69.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Mówią o Breiterze, że on łajdaczyna. A to nieprawda. To łajdak — łajdak na wielką skalę. Kto niewierzy i niema jeszcze tego przekonania, ten niech posłucha:

Breiter wmięszał się do znanych zajść czernichowskich, gdzie żandarmi w obronie własnego życia strzelali do atakującego go tłumu. Ale jak się wmięszał! Ryczy z bolu jak tur postrzelony, dlaczego starostwo i żandarmi niepozwalają chłopom w Serecie ryb łowić i moczyć konopi. Uważa to zbrodnię, za za sekaturę i za chęć sprowokowania biednych Rusinów. Rozumie się, że najgorzej wychodzi z pod pióra Breitera „graf“ Korytowski, który ośmielił się wydzierżawić na rzece prawo rybołostwa, i pilnować, aby rzeki niezanieczyszczano konopiami ani ryb niekradziono.

W innych krajach moczenie konopi w rzece jest tak samo surowo wzbronione, jak np. zanieczyszczanie rzeki truciznami fabrycznemi. Wiadomo bowiem, że od wody konopianej ryby zdychają i opuszczają zatrutą konopiami rzekę. Toteż ogólnie obowiązuje przepis, że do miękczenia konopi w pewnej odległości od brzegu kopie się dół i do niego wodę z rzeki spuszcza. Rusin atoli jest za leniwy i za wygodny, aby się do tego przepisu stósował. Z tem zaś, aby rybołostwo na danej przestrzeni było wydzierżawione jednemu tylko człowiekowi, ciemny chłop ruski pogodzić się niemoże. Zresztą wodzowie Ukrainy na wiecach i w gazetach wmawiają w niego ustawicznie, że lasy i pastwiska są wspólną własnością wszystkich.

Do tych nauk i wywodów przyłącza się i Breiter, „światły poseł stołecznego miasta Lwowa“. On też ręce łamie nad biednymi mieszkańcami Czernichowa, że za parę kwart rzecznej wody, i za rybę, którą „biedny chłopek niekiedy za ogon złapie“, wylało się morze niewinnej krwi ludzkiej.

Czy Breiter wierzy w to, co pisze? Czy jest możliwem, aby podobne zapatrywanie było przekonaniem jego choćby roztopionego alkoholem mózgu?

Takie przypuszczenie jest wykluczone. Z Breitera jest łajdak, ale jeszcze nie na tyle zwyrodniały, aby zatracił pojęcie o prawie własności. Nawet alkohol niemógł mu jeszcze odebrać rozeznania tego, co moje a co twoje.

A jednak ten poseł z miasta Lwowa świadomie i z rozmysłem rozszerza w swoim *Monitorze* tak bezdennie podłe i szczujące artykuły. Ileż to „sympatyi i uznania“ zjedna sobie pan poseł wśród ciemnego chłopstwa zato, że on chciałby mu oddać i lasy i pastwiska i rzeki... Jak się to znów odbije przy najbliższych wyborach do parlamentu! Ba, „poseł“ Breiter wniósł nawet interpelacyę w tym sensie w Radzie państwa...

Uwierzyć trudno, że taka zbrodnica, taka ze sumienia wyzuta kanalia piastuje mandat ze stolicy kraju. Jemu mniejsza o to, że kilkuset chłopom w głowie przewróci, że znów ich gdzieś do awantur i do krwi rozlewu popchnie. Grunt, że on zjedna sobie wśród tych ciemnych mas sympatye, że przy najbliższych wyborach znajdą się okręgi, gdzie on będzie miał pewne szanse kandydowania do parlamentu.

Dla własnego „ja“, dla zaspokojenia swej ambicyi, dla ratowania swej egzystencyi, demoralizuje taki nikczemnik, taki zbrodniarz o odkrytej przyłbicy, tysiące ludzi i na ponowne niebezpieczeństwo i śmierć ich naraża!

Ten Breiter, wmawiający w *Monitorze* w lud, że niema prawa własności co do łąk, rzek i pastwisk — to także „żywy pomnik“ deprawacyi, opieszałości i głupoty obywatelstwa lwowskiego, które go wpuściło na swoim bruku do parlamentu, podczas gdy powiaty gródeckie i żydaczowskie poznały się na tem zdziczałem zwierzęciu w ludzkiej postaci i podczas wyborów skandalicznie przepaść mu dały.

Ileż wstydu i upokorzenia za swego „posła“ ten Lwów przed forum parlamentarnem połykać teraz musi!

U nas i na świecie.

Ekscelencya, minister rodak

Korytowski

znalazł się w niespodziewanie przykrej sytuacyi. Układając swój, projekt podwyższenia podatku od wódki, nie pytał wcale o zdanie, ani prezydyum Koła polskiego, ani ministra dla Galicyi, sądząc zapewne, że rodacy na wszystko się zgodzą, co on tylko zamierzy. Stało się jednak inaczej.

Koło polskie zagroziło rządowi obstrukcyą

na ten wypadek, gdyby minister finansów uwziął się i chciał koniecznie przebiczować nowe milionowe ciężary, spa-

Zamordowanie proboszcza w Wippach.



dające na nasz kraj. Sytuacya stała się do tego stopnia nieszczególną, że minister Korytowski opuścił bezwładnie ręce i oddał sprawę w ręce prezesa ministrów barona Becka, który podjął się przeprowadzenia rokowań z Kołem polskiem. Stanowcza postawa Koła polskiego przeraziła rząd. Rad nie rad musi on szukać wyjścia na drodze kompromisów. Wobec tego możliwem jest, że ustawa o podwyższeniu podatku spirytusowego przejdzie, ale w całkiem odmiennej formie, to jest nie po myśli Korytowskiego, który lwią część podatku zamiast na sanacyę finansów krajowych chciał obrócić na sanacyę finansów państwa.

Wyrażone przez nas żale pod adresem rządu

w sprawie naftowej

były co do słowa słuszne, ale może zbyt ostro osądziliśmy, zaco go przeprosić należy. Okazało się, że nie jest on „taki czarny jak go malują“. Dzięki sprężystej i energicznej akcyi Koła polskiego, rząd uderzył się w piersi i jął się pracy, to jest zainteresował się interesami naftowymi do tego stopnia, że p. minister kolei Derschatta wyjechał do Borysławia zbadać naocznie stosunki. Na razie zakupił rząd 30.000 cystern ropy do opalania lokomotyw i przysłał na miejsce wojsko do zapobieżenia katastrofie. Oczywiście jak to wspomnieliśmy, zasługa to przedewszystkiem Koła polskiego, a da Bóg, że nie jedna sprawa w naszym kraju przy starannej pamięci Koła polskiego dozna jakiej takiej opieki ze strony rządu centralnego.

Opalanie lokomotyw ropą ma ogromnie doniosłe dla kraju znaczenie. Wzrośnie bowiem zapotrzebowanie ropy, co podniesie znacznie przemysł naftowy, z drugiej strony zmniejszy zapotrzebowanie węgla i eo ipso jego ceny, co znowu będzie ulgą dla ludności.

Strejk studentów

na uniwersytetach austryackich zakończył się już w zupełności. Dzięki temu honor rządu austryackiego został uratowany, ale stało się to dopiero wówczas, gdy do sprawy zmuszony był wmieszać się sam monarcha. Wszystkim panom tolerującym żakowskie wybryki studentów, poszło bardzo po nosie, jęli się więc stanowczych środków i w ciągu dni kilku z całej afery pozostało tylko trochę swędu, ciągnącego się popod nos socyalistów i innych bezwyznaniowców. A myśmy od początku tej całej szopki utrzymywali, że strejk studentów jest rzeczą głupią i niedorzeczną i że władze rządowe, okazując bodaj cień słabości lub powolności wydadzą samym sobie smutne świadectwo ubóstwa.

I nie myliliśmy się.

Całe szczęście, że w naszem mieście nawet echem afera się nie odbiła. Wynika stąd, że aranżerowie strejku tj. socyaliści, nigdzie nie są tak marnie ufortyfikowani, jak we Lwowie. Cieszymy się z tego niewymownie.

Pisma warszawskie donoszą, że wkrótce zniesione być mają stanowiska trzech generał-gubernatorów wojennych w Królestwie.

Stan wojenny w gubernii Królestwa

zniesiony jednak nie zostaje.

Pisma niemieckie, wychodzące w Łodzi donoszą z wielką fanfaronadą o

manewrach niemieckich w miastach Królestwa.

W ostatnich dniach odbywało stowarzyszenie strzeleckie tak zw. *Bürger-Schützer-Gilden* formalne manewry wojskowe, na których występowali Niemcy w okazałych mundurach, z bronią w ręku, ze sztandarami i w niezwykłej karności wojskowej. W ćwiczeniach i uroczystościach brali także udział przedstawiciele władz rosyjskich, wobec których Prusacy okazywali wielką dla cara lojalność. Pisma polskie zwracają uwagę na ten charakterystyczny manewr pruski na ziemiach polskich. Są to niejako forpoczty pruskie w pochodzie na Rosyę. Ale zaślepiona Rosya nie odczuwa snać niebezpieczeństwa germańskiego i toleruje zbrojenie się rycerzy teutońskich w granicach Polski.

Jak niedawno donosiliśmy, Duma rosyjska nie uchwaliła kredytu na marynarkę w sumie 11 milionów, co spowodowało wielki niepokój w sferach rządowych rosyjskich. Obecnie wychodzi na jaw, jak sobie rząd poradził.

A mianowicie kredyt ów uchwaliła mu Rada państwa, dokumentując tem fakt, że z Dumą się nie zgadza i gotowa z nią prowadzić walkę. Jeśliby ta walka przyszła do skutku, to smutne dla Dumy przedstawiałyby się horokopy, albowiem rząd razem z Radą państwa dałby sobie prędko z nią radę, tak, jak to uczynił z jej poprzedniczkami.

W Anglii powaryowały prawie

sufrażystki,

urządzają one raz po raz olbrzymie manifestacye. Onegdaj wzięło udział w takiej manifestacyi około 30.000 kobiet. Żądania ich są bardzo wygórowane. Nie ulega jednak wątpliwości, że spokojni, flegmatyczni Anglicy przeczekają burzę i nie dadzą się wziąć pod pantofel.

Hakata w Galicyi.

Podczas gdy całe społeczeństwo polskie w Królestwie tak silny bojkot towarów niemieckich rozwinęło, że związki handlowo-wytwórcze francuskie i węgierskie wysyłają swych delegatów do Warszawy dla nawiązania stosunków handlowych z tamtejszem kupiectwem, u nas bojkot okazuje się niestety — prawie blagą.

A! prawda! Organizacya bojkotu u nas nie spi. Oto dowód: rozesłała 30 zaproszeń do różnych towarzystw i osób i na 30 zaproszeń aż 4 stowarzyszenia wysłały na zebranie 16. bm. swoich delegatów.

To dowodzi wprawdzie, że organizacya, a raczej kilka zacnych jednostek, stojących na czele tej organizacyi nie spią, — ale zato spi całe nasze społeczeństwo, które prócz aktorskich frazesów, obliczonych na efekt lub interes i oprócz hałaśliwych manifestacyi, nie umie i nie chce wziąć się do pozytywnej pracy w kierunku głoszonych przez siebie haseł.

Niektórzy z naszych kupców są dowcipni. „Panu Bogu świeczkę, a dyabłowi dwie“, więc wystawiają tabliczki, wzbraniające wstępu pruskim agentom, a równocześnie zamawiają towary z... Berlina.

Niektóre kawiarnie ogłaszają, że wyrzuciły pruskie pisma ilustrowane na to, ażeby ucieszona tym „patryotyzmem“ publiczność mogła się wkrótce przekonać, że zamiast jednego egzemplarza abonują teraz... po dwa.

Jeden z najpoczytniejszych i z najpoważniejszych dzienników lwowskich, piszący ogromne artykuły o zalewie niemczyzny, o popieraniu polskich wyrobów i t. p. piękne rzeczy, drukuje w dziale anonsowym reklamę pod nr. 3815 inser.: „Mydło „Steckenpferd — Lilienmilch“ — najlepsze mydło do uzyskania delikatnej skóry“. — Oczywiście administracya tego dziennika musi dbać o „delikatność“ płci polskiej i o... dochód z inseratów, ona może nawet niewie o tem, że Redakcya w tym samym numerze nawołuje do bojkotu towarów niemieckich. A może... może usiłuje zapomocą niemieckiego mydła usunąć „gruboskórność“ polskiego społeczeństwa, które zdaje się nie odczuwać policzków i ciosów wymierzanych mu przez Niemców.

Przemyskie księgarnie sprowadzają z Prus i z Monachium święte obrazki z napisem „zum Andenken“, które następnie polscy katecheci rozdają polskim dzieciom, zapewne na pamiątkę katowania polskich dzieci w Poznańskiem za odmawiania polskiego pacierza!?

Skutkiem hasła bojkotu towarów pruskich, patryotyczna młodzież polska brylowała na niedawnych wyścigach Lwowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów więcej niż kiedykolwiek: Breunaborami, Marsami, Panthory'ami z Norymbergi i Magdeburga.

Koło polskie cieszące się taką olbrzymią powagą u rządu p. Becka, że nawet uzyskało rozporządzenie o używaniu języka polskiego w żandarmeryi — nie umiało sobie niestety zjednać uznania u kapralów żandarmeryi w Janowie, którzy rzekomo na rozkaz „pana pułkownika“ piszą doniesienia do sądów nadal po niemiecku.

Nic w tem wszystkiem dziwnego. Powiedział ktoś, że „każde społeczeństwo ma takich żydów, na jakich zasługuje“ — tak samo Niemcy i rząd nas traktują, jak my sobie na to zasługujemy. Ogień słomiany nawet baby nie nastraszy.

„Nie popierajmy Niemców!“ krzyczano u nas przy każdej sposobności do niedawna, — więc jako naród konsekwentny i stałego charakteru wysłaliśmy z biednej, nędznej Galicyi przeszło tysiąc chłopa i co najmniej cztery tysiące „śmietanki polskiej“ na obchód jubileuszowy do Wiednia, ażeby naszemi krociami wesprzeć biednych Niemców wiedeńskich. Dziś *„post festum“* zamieszczają dzienniki polskie, jak na drwiny, obok artykułów o poważnym zachwycie nad sukcesem polskich oddziałów — równocześnie ubolewanie nad „farsą i szopką polską“. Ale przed obchodem jubileuszowym żadne pismo polskie nie podniosło protestu ostrzegawczego, iż stokroć milejby było Cesarskiemu Jubilatowi, i tysiąckroć pożyteczniejszem dla kraju, gdyby te krocie, a może nawet miliony, obrócono na wieczystą fundacyę burs dla biednej dziatwy polskiej im. cesarza Franciszka Józefa! Nie! Społeczeństwo polskie wolało się zabawić i pokazać, choćby się nawet przyszło zastawić. Niemcy w Wiedniu zarobili na nas krocie, ale dla oświaty i przemysłu w kraju pieniędzy nie ma.

Kiedyż już raz przestaniemy.... blagować?!

Prawdzic.

69

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Opowiadanie to zrobiło na nim samym jakieś dziwne wrażenie.

Poskoczył z miejsca.

— Jakto? — zawołał, przebiegając izdebkę tam i nazad szybkimi kroki; — i ja, stary Davy, mam w ten sposób ulegać? O nie, przenigdy! Powiadam ci Nelly — dodał zatrzymując się nagle przed zapłakaną wychowanką. — Harry powróci wnet do nas! Wierz mi dziecko drogie, że to tylko chwilowe rozłączenie. Czuję to tu! — ciągnął przyciskając dłoń do serca. — Chłopak powróci do nas, choćby po wielu latach... Musimy się więc gotować na jego przyjęcie... Słuchaj Nelly... musimy pracować dzielnie; jak najwięcej zarabiać pieniędzy, byśmy, gdy on wróci, nie byli ubodzy i w niedostatku. Pracując bez przestanku zapomnimy, to jest nie będziemy mieli czasu do rozmyślania nad jego utratą.. a w tych wolnych chwilach, które nam pozostaną, myśleć będziemy o jego powrocie.

Twarzyczka Nelly wypogodziła się trochę; nie żeby słowa wuja pocieszyją tak dalece i zdjęły z serca gniotącą troskę i boleść, ale nie chciała ostudzać zapału i otuchy starego, obawiała się zabrać mu ostatnią nadzieję.

Dla tego uśmiechnęła się przez łzy i całując go tkliwie, zapytała:

— Ale gdzież pójdziemy teraz? Do Lorenza wrócić nie możemy.

— I nie potrzebujemy. Idąc tutaj widziałem rozlepione afisze i sądzę, że one posłużą nam na razie do osiągnięcia celu. Bawi tu obecnie hippodrom Konstantego Brown. Pójdę do niego dziś wieczór i zapytam, czyby nie zechciał nas zaangażować. Towarzystwo to produkuje się obecnie w East-Eud.

Za tydzień znajdujemy Davy'ego jako trefnisia i bajazza, a Nellę jako „gwiazdę gorejącej góry“ w wyż wzmiankowanym hippodromie, ugodzonych za dość umiarkowaną pensyjką.

I znowu szło wszystko starym trybem.

Pensyjka starczyła ledwie na utrzymanie mizernego życia, które mimo upartej nadziei rychłego obaczenia Harrego, stało się im wnet nieznośnem i nad wyraz kłopotliwem.

Wiecznie jedne i te same wyuczone śmiechy i po tysiąc razy powtarzane dowcipy, te same sztuki konne nadzwyczaj podejrzanej wartości, jednostajny sposób życia, utrzymywanego skromnymi do zbytku obiadkami i wieczerzami w ubogich gargotach, wszystko to stało się wnet tak nieznośnem, że każda zmiana choćby nawet w gorszych warunkach była im pożądana.

Na ośmnaście miesięcy przed powrotem Harrego do Anglii rozwiązał się cyrk Konstantego Brown.

Szanowny kierownik towarzystwa, Brown, rozkochał się był w jednej ze swoich sztukmistrzyń i maltretując długie czasy cierpliwych widzów jej pośledniemi produkcyami, uwiódł ją w końcu i zasądzony został na zapłacenie znacznej sumy za pokrzywdzoną cnotę. Wiodąc zarazem rozpustne i wystawne życie, narobił wielką ilość długów, których potem wraz z tą grzywną zapłacić nie był w stanie i zmuszony był na dłuższy czas zamieszkać w areszcie dłużniczym, członkowie zaś towarzystwa rozpierzchli się tymczasem i poangażowali u innych chlebodawców.

Stary Davy i Nelly nie poszli za ich przykładem i wrócili do dawnego zatrudnienia, koszykarstwa.

Nelly dobiegła już ośmnastu wiosen.

Niepodobna by opisać dostatecznie jej powierzchowności prześlicznej, bo najwyszukańsze słowa nie zdołałyby nawet w przybliżeniu przedstawić tej promieniejącej piękności, a o cudownych jasnych oczach i pełnej nieokreślonego wyrazu twarzyczce, kształtnej i urodziwej.

Uczynimy zatem najlepiej, przypominając czytelnikowi, jak piękną była Nelly, gdy ją Harry ujrzał po raz pierwszy i dodamy, że jako dorosła dziewica stała się najzupełniejszem urzeczywistnieniem tego, co naówczas jako dziecko zapowiadała tylko swą powierzchownością.

Zdrowie starego wuja choć silne jeszcze i zahartowane na znoje i trudy, nie było jednak, choćby skutkiem samego tylko wieku, tak pewnem i wytrwałem teraz jak dawniej.

Nelly cieszyła się niezmiernie, gdy mogła swą ruchliwością i pracowitością przysporzyć drogiemu opiekunowi niejedną godzinę odpoczynku.

Lata biegły szybko po sobie, Harry nie wracał, lecz mimo to Davy i Nelly nie tracili odwagi i nadziei.

Choć niedostatek często doskwierał staremu trefnisiowi, nie zdecydował się jednak udać po obiecaną pomoc do Dovego, który udzielając mu jej ze szczerą życzliwością, byłby się czuł nieszczęśliwym. Davy pracował rącz i ochoczo i ile mu sił starczyło, a dla Nelly był zawsze przyjacielski i miłości pełen, choć w ostatnich czasach z niewiadomego powodu coraz to więcej odciągał się od jej towarzystwa.

Nieraz minęło kilka godzin z rzędu, a dziewczę niewidziało wuja. Zamknięty w swojej izdebce przebywał tam codzień oznaczony przeciąg czasu, lecz widocznie nie dla wypoczynku, bo słychać było bezustanne poruszenia jego a nawet dochodziła jakaś dziwna wrzawa, jak gdyby kto rzucał gwałtownie sprzętami.

I znowu upłynął im rok wśród biedy i natężonej pracy, bez nadziei urzeczywistnienia drogich sercu marzeń, bez nadziei lepszego bytu

W końcu nadeszło lato, poprzedzające i zimę i powrót Harrego.

Pewnego wieczora majowego zadumana Nelly siedziała przy pracy. Białe jej rączki poruszały się jednostajnie szybko i zręcznie, gdy do izdebki wszedł stary trefniś z rozpromienionem obliczem.

— Posłuchaj Nelly — zaczął — miałabyś ochotę powrócić do naszego dawnego zatrudnienia?

Dziewczę zarumieniło się.

— Nie — odparła. — Jeźli to nie koniecznem w naszem położeniu, nie uczyniłabym tego, tem bardziej, że możemy i dalej żyć z obecnego zarobku.

(C. d. n.)

ZASZUMIAŁ...

Zaszumiał tęsknic moich bór,
zaszumiał łkaniem drzew,
z sianożęć łąk, od niż i gór
upojny niosąc wiew. —

I duszy mej roztajał lód,
w słonecznych żarze strug,
i serca znów uczuwam głód
i skrzydeł moc u nóg!

— Przez opalowo-srebrną mgłę,
przez turkusowy smug,
gdzieś wzwyż i wzwyż, wśród chmur [się rwę,
w bajecznych świątyń próg!

W około mnie trawników szmat,
i węże złotych ścież,
i biały w drzew zdmuchnięty kwiat
gdzie spojrzeć wzdłuż i wszerz. —

Więc czemuż duszą padam w znak,
w bezdennych tęsknot chłód,
i czegoś drżę i coś mi brak,
i serca czuję głód!?

M. Mayerowa.

Naokoło świata.

(*Pięć tygodni w balonie. — Skarby w falach Renu. — Wynalazek aresztanta. Koncerty z ilustracyami. — Ile mleka ludzie piją? — Najwięksi żołnierze angielskiej armii.*)

W pierwszych dniach lipca ma być wypuszczonym w powietrze w Paryżu ogromny balon napowietrzny którego główną zasługą jest to, że cały skonstruowany jest z masy aluminiowej, i wszystkie przedmioty oraz urządzenia i przyrządy wykonane zostały z tegoż materyału. Dzięki też temu balon odznacza się nadzwyczajną lekkością i swobodą w ruchach. Właściciel tego statku zapewnia, iż jest w możności po wypuszczeniu go utrzymać się w atmosferze powietrznej przez przeciąg 5 tygodni, bez spuszczania się na ziemię, celem napompowania gazu do jego powłoki. Gdyby się rzeczywiście sprawa tak miała, jak zapewnia ów aeronauta, to wycieczką swą pobiłby rekordy wszystkich dotąd najodważniejszych w pomysłach powietrznych żeglarzy.

*

Istnienie złota w piaskach Renu, zwłaszcza pomiędzy Bazyleją a Moguncyą, było rzeczą wiadomą od czasów prastarych i kto wie, czy nie przyczyniło się ono także do powstania baśni o „złocie Renu“. Historya notuje, że książę Etikon alzacki nadał pewnemu klasztorowi, leżącemu nad brzegiem tej największej prawie rzeki niemieckiej, przywilej płukania złota w roku 667. Szczególnie bogate były niegdyś płuczkarnie w Helmlingen. Złoto znajduje się tu w postaci maleńkich blaszek; metr sześcienny piasku zawiera od 0·0146 do 1·011 grama kosztownego metalu, płukanie jednak może się opłacać dopiero od 0·234 grama powiększy. Wypłukany metal zawiera 93·4 proc. złota 6·6 srebra i maleńką przymieszkę platyny. Największy rozkwit płuczkarni reńskich przypadał na lata 1830—1839 produkcya doszła wówczas do około 100 klg. złota.

Później mieszkańcy nadbrzeżnych okolic zajmowali się jeszcze płukaniem aż do r. 1890, uważając to za zarobek poboczny, przyczem jednak zysk dzienny rzadko przenosił 1 markę. Ostatni raz szukano w Renie złota na większą skalę w r. 1900 w Speyer z polecenia pewnego dziwaka, który w ten sposób zdobył 6 gramów złota Renu. Dzisiaj płukanie nie opłaca się już prawie zupełnie, a aczkolwiek inżynier francuski Daubree oblicza, że na samej tylko przestrzeni od Rheinau do Philippsbug znajduje się conajmniej 35·916 klg., wartości przeszło 90 milionów marek, skarb ten pozostanie prawdopodobnie na zawsze ukryty w falach Renu.

*

Niejaki P. Graves z North Hancock w północno-amerykańskim stanie Maine, udał się w tych dniach do Nowego Jorku, gdzie mu syndykat fabrykantów maszyn do szycia za udoskonalenie tychże wypłacił kwotę 500.000 koron. Wynalazek ten ulepszający maszyny do szycia uczynił Graves podczas odsiadywania kary 19 lat więzienia za zabicie dwóch ludzi i kazał go opatentować. Wprowadza on przewrót w dotychczasowej maszynie. Polega on na tem, że jedną i tą samą maszyną można dokonywać robót fabrycznych zarówno i domowych, że w mechanizmie znajdują się szpulki na nici wszelkiego gatunku, od jedwabiu do grubych nici, które można dowolnie użytkować zapomocą całego szeregu igieł, stosownie do roboty, jaką pracownik czy pracownica maszyną przedsiębierze.

*

Tej niedzieli odbędzie się w Londynie wielka produkcya największej orkiestry na świecie (a może nie tyle największej, ile najlepiej zespolonej). A mianowicie meksykański milioner Roach utworzył z 80 czystej krwi Meksykańczyków orkiestrę, która już od 2 lat przygotowuje się do wyjazdu na wielką podróż koncertową po całej Europie.

Do orkiestry należy również 10 tancerek, 5 śpiewaków i tyleż śpiewaczek. Największą jednak atrakcyą całej orkiestry to ilustrowana muzyka. — Wszystkie muzyczne kompozycye będą się odnosić do historycznych zdarzeń i wypadków i będą przy produkcyach uzupełniane obrazami panoramowymi. Tak naprzykład kantata oparta na wypadkach wojny Amerykanów o niepodległość, będzie ilustrowana odpowiednimi obrazami świetlnymi, lub obrazami żywymi, lub malowidłami wyszłemi z pod pędzla znakomitych artystów.

*

Ile mleka spożywają ludzie na ziemi, dają wyobrażenie następujące cyfry: Dzienny użytek mleka w północnej Ameryce wynosi 505.000 ton; potem na drugiem miejscu następuje Rosya, zużywająca 190.000 ton; Niemcy 160.000, Austro-Węgry 85.000, Włochy 75.000, Kanada 65.000, Holandya 60.000, Francya i Anglia po 10.000. Całodzienny, sumaryczny użytek mleka na całej ziemi wynosi 1.324,500.000 litrów.

*

W utworzonej z świeżo powołanych do wojska rekrutów w angielskich Indyach znajdują się żołnierze, którzy wskutek swego wzrostu pokazywani po wędrownych panoramach w krótkim czasie wzbogaciliby ich właścicieli.



Nasza właśnie rycina, wykonana podług fotografii jednego z angielskich czasopism przedstawia dwu takich olbrzymów-żołnierzy, pochodzących z tubylczych plemion indyjskich, a w środku pomiędzy nimi przeciętnego wzrostu człowieka, dla porównania, jak olbrzymiej wysokości dochodzi statura tych „dzieci natury“, jakimi są Hindusi.

Panna Klara.

Zostawiając politykę
Piórom szerszej niż ja miary,
Skreślę wzamian (bez przenośni)
Dzieje uczuć panny Klary.

Panna Klara od kołyski miała — jakby rzec — na czole: że odegrać w społeczeństwie musi bardzo ważną rolę.

Już na pensyi (na przychodnią) wystąpiła w pierwsze szranki i na licznych „kinderbalach“ kasowała koleżanki!

Potem panną na wydaniu, w ośmnastu jakichś latach, brylowała na wieczorkach tańcujących i herbatach, skierowawszy swą działalność, jeśli mi tak nazwać wolno, dla pożytku społeczeństwa głównie... w wielką własność rolną!

Gdy się jednak nie powiodło,
Tu nic zdziałać dla przyszłości
Wnet do handlu i przemysłu
Obróciła swe skłonności...

Trzy czy cztery karnawały, w wszystkie bale czy zebrania, na przemyśle i fabrykach opierała przekonania.

I to jednak nie pomogło, mimo zasad podczas flirtu, ani przemysł ani handel nie naruszył wianku z mirtu.

I szły lata za latami nakształt fali świętojańskiej...

Skierowała więc uczucia na sławetny stan mieszczański!

W nim widziała przyszłe zorze,
Przyszłe świty, przyszłe brzaski!
Cóż? Zdrój uczuć panny Klary nie-
znajdował jakoś łaski!

Mimo balów rzemieślniczych
I wysiłków w tym kierunku,
Panna Klara nie rzuciła
Panieńskiego moderunku...

Gdy więc (zawsze bez obrączki) Jezusowe przyszły latka.

Pannie Klarze zapachniała drobna własność! wiejska chatka!

Zapragnęła zwierzyć przyszłość w [namulone dłonie ludu...
Lecz daremnie tkliwem sercem po- [żądała tego cudu!

Popierała wywłaszczenie
Pchała się do parcelacyi...
Nie szło! Więc zwróciła oczy
Ku wpływowej... plutokracyi!
Ale i tu... coś... nie... tego!

Było niby zjednoczenie, lecz nikt zgoła nie pomyślał z panną Klarą o hymenie.

Więc... więc... w końcu panna Klara, z własnej, dobrej, silnej woli, osądziła, że w małżeństwie nie odegra żadnej roli.

Porzuciła przeto bale i kuligi i pikniki i wzięła się stante pede do wentowej polityki.

Więc: „kiermasze“, więc „sprze- [daże“
W różnych „zjazdach“ uczestnictwo—
Po rozwadze osądziła
Za najlepsze posłannictwo!
W nich złożyła ostatecznie
Dzisiejszego strzęp panieństwa...
Zawsze z wiarą, że gra rolę
Dla... pożytku społeczeństwa! *El.*

Proces brylantowej szajki.

Proces w sobotę już nużył, a dziś poczyna nawet nudzić. I nic dziwnego. Trybunał przesłuchuje świadków. A gdy sami oskarżeni, główni działacze i bohaterowie, nic tak dalece interesującego nie odsłonili, to czego spodziewać się można po świadkach, którzy przecież niebyli przytem, gdy ich okradano.

Trochę wesołości wniosła na salę kłótnia dwóch złotników, Borucha Feuersteina z Kołomyi i Tittla (oskarżonego) ze Lwowa. Policya skonfiskowała bowiem u Tittla sporo biżuteryi, którą ten bądź kupił, bądź dostał od Wasińskiego za wyświadczone mu przysługi. Feuerstein w wielu kawałkach poznaje skradzione mu przez Wasińskiego przedmioty, podczas gdy Tittl twierdzi uporczywie, że to są rzeczy, jakie otrzymał do komisowej sprzedaży od tutejszego złotnika Filipa Zippera.

Ten ostatni, wezwany na sędziego rozjemczego, niemoże się zdecydować do wydania wyroku, czyje to są przedmioty, ponieważ jest to wyrób fabryczny, robiony na jeden szablon, trudny do rozeznania nawzajem.

Rozprawa poniedziałkowa.

Była więc — jak to powiedzieliśmy na wstępie — dość nudną. Przesłuchiwano świadków, mało interesujących, niektórych nawet nudnych, niekiedy wprost zbytecznych.

Więc staje pierwszy Jakób Leibel, ajent policyjny z Tarnowa, który tak rozwlekle opowiada o kradzieży szajki u Maschlera w Tarnowie, jakby poza tym faktem szajka niemiała już nic na sumieniu. Wasiński mieszkał w Tarnowie jako Baliński, a zdradził go to, że u Maschlera zostawił parę kawałków takiej samej materyi, z jakiej niedawno przedtem sobie zarzutkę a żonie kostyum zrobić kazał. Policya wnet wpadła zatem na pewnik, że kradzież popełnił Baliński, ale Balińscy znikli też na drugi dzień z Tarnowa.

Zjawia się zatem i ów krawiec Wincenty Gągola, który z danej materyi szył ubrania, i stróż kamienicy, gdzie Maschler miał kantor, Antoni Strojny, nareszcie sam bankier Maschler, który domaga się od Wasińskiego, aby mu zwrócił skradzione 800 koron, a dalej praczka Marya Olewkiewicz, jedynastoletnia uczenica Helena Ebnerówna i właściciel pralni chemicznej Wacław Federowicz. Wszyscy ci ludzie bardzo mało mają do powiedzenia, i możeby to były interesujące typy małomiasteczkowe w opracowaniu przez jakiego ciętego satyryka, ale jako figury w procesie międzynarodowych włamywaczy odgrywają bardzo marną rolę.

Drugi fakt, rozpatrywany zapomocą przesłuchiwania świadków, to kradzież u złotnika Feuersteina w Kołomyi, popełniona dnia 24. listopada 1906 roku ze szkodą wysokości 12.000 koron. Przy przesłuchaniu Feuersteina powstała kłótnia tegoż z Tittlem, o której na wstępie piszemy. Zjawia się też żona Feuersteina, dalej Jan Litwin, odsiadujący już 5-letnie więzienie za pomaganie Wasińskiemu w tej kradzieży, to samo Kos Ludwik, skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Dwaj ostatni wypierają się znajomości z Wasińskim, a nareszcie przyznają, że poznali się z nim we Lwowie, w „Corso“ a drugi w „Artist“.

Z kolei jest rozpatrywaną usiłowana kradzież w kantorze wymiany Kornblüta w Stanisławowie. Usiłowali się tam włamać Wasiński, Kos, Litwin i Gottwald, ów obywatel ziemski i koligant hrabiowski, którego jak sam (twierdzi) Wasiński zawlókł do tej piwnicy po pijanemu, aby się w niej przespał.

Spłoszył ich jednak świadek Maks Teller, którego złodzieje podczas ucieczki tak potrącili, że upadł na ziemię. Świadek ten poznaje tylko Gottwalda, bo ten, uciekając, zrzucił pierwej stare pantalony, jakie wdział na nowe, aby przy robocie garnituru nie zniszczyć.

*

Pouczającą jest rzeczą z wczorajszej rozprawy, gdzie tacy panowie, jak owo towarzystwo na ławie oskarżonych zasiadające, spotyka się i omawia różne wyprawy po złote i srebrne runo. Taka kawiarnia „Corso“ lub „Artist“ jest ich kasynem, ich punktem zbornym. Kto słyszał o tych kawiarniach? Kto był w nich? A jednak są to lokale, które na mętach społecznych robią dobre interesa, i lepiej egzystują od niejednej solidnej kawiarni. Czemu policya, robiąc nocne obławy, i tam niezagłądnie i nie wyłowi stamtąd ryb, nieraz tak tłustych i tak interesujących?

We Lwowie jest do 10 takich ka-

wiarń. Niewymieniamy ich, kontentując się temi dwoma, jakie rozprawa sądowa na jaw wydobyła. Dostanie tam wszystkiego, od smażonej kiełbasy począwszy aż do damy z ćwierćświatka, tylko kawy porządnej tam niema. Zato fałszowany szampan (krakowskim targiem od 6 koron za butelkę) nieraz tam wystrzeli, a gry hazardowne uprawiane bywają przy wszystkich stolikach. Tacy jak Kos, Litwin, Gottwald i inni w regule niemają stałego mieszkania. Oni w kawiarni à la Corso jedzą, śpią, mieszkają, załatwiają tam swoje korespondencye, odbywają zmowy, kłótnie i pojedynki na noże i pięście. Paru takich pensyonarzy, a kawiarnia ma już byt zabezpieczony!

*

Na fakta kradzieży w Kołomyi i Stanisławowie przesłuchano ogółem 27 świadków. Dalszymi byli: Ksenofon Diaków, malarz szyldów, St. Wojtasiewicz, inspektor policyi, Mojżesz Rattner ajent policyjny, Józef Kański, właśc. dóbr, Ferdynand Biały, solicytator adwokacki, Michał Siwiński, sekretarz sądowy, wszyscy ze Stanisławowa.

Wojtasiewicz, jako inspektor policyi w Stanisławowie, wchodzi na salę co najmniej w uniformie kontradmirała zjednoczonej floty królestwa Wielkiej Brytanii, bo cały aż kapie od złotych i srebrnych guzików, szwów, lampasów, wypustek, naszywek i t. d. Brak mu tylko kilkunastu orderów na piersiach.

A zasłużył bodaj na jeden. On to w Stanisławowie aresztował Wasińskiego w hotelu, w ten sposób, że zapukał do drzwi, a na pytanie Wasińskiego: czy to ty, Jasiu? odpowiedział: ja, otwieraj! A gdy Wasiński otworzył, wpadł z dwoma policyantami i ubezwładnił go. Przy Wasińskim znaleziono wtedy browning, i on sam przyznawał, że gdyby nie ta niespodziewana napaść, to byłby wszystkich jak psów wystrzelał.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wesołe pojedynki.

Trochę humorystyczne zabarwienie miał śmiertelny pojedynek, który odbył się przed dwoma miesiącami w jednym ze szwajcarskich kantonów, między dwoma chłopcami. Poszli oni do Splügen i postanowili stać w dzień 2 godziny na drodze, którą spadają lawiny, dopóki jednego ze współzawodników nie uprzątnie bałwan śniegowy. Ale los zdarzył, że zamiast lawiny spostrzegła ich policya, która, dowiedziawszy się o pojedynku, zabrała obu do kozy i zakończyła bardzo prozaicznie romantyczne przedsięwzięcie.

Jeszcze śmieszniejszy pojedynek odbył się przy dworcu drogi żelaznej w Antwerpii. Dwóch mieszczan z Liège, dotąd przyjaciół, po zwiedzeniu miasta, weszło do kawiarni, gdzie rozpoczęła się między nimi kłótnia, która doprowadziła w końcu do bójki. Krew tylko mogła zmyć wzajemne zniewagi, ale że nie było żadnej broni pod ręką, właściciel kawiarni zaofiarował uprzejmie kiszki(!) od prysznicowego przyrządu. Przez kilka minut przeciwnicy celowali do siebie, zlewając się zimną wodą, aż wreszcie, gdy już przemokli do nitki, gniew ochłódł, i podawszy sobie ręce, poszli w zgodzie do hotelu, przebrać się w suchą odzież.

Również zabawnie zakończył się pojedynek 2 włoskich deputowanych, w Rzymie. Wybrano miejsce wśród kępy gęstych drzew, dostać się nań można było do środka tylko wązką ścieżynką. Jeden z pojedynkujących się, po pierwszem skrzyżowaniu szpad, krzyknął i wypuścił broń z ręki, chwiejąc się na nogach. Poskoczyli sekundanci, żeby go podtrzymać: zrazu nie było śladu krwi, lecz później okazało się, że ma ranę na plecach. Wszyscy byli zdumieni, bo przeciwnik nie mógł przecież zranić go w plecy. Dopiero szczegółowe badanie wykazało, że ostro zakończona gałąź zraniła deputowanego, w chwili, gdy się cofnał, aby się złożyć do pchnięcia. Gałąź była sucha, twarda, i przebiła nietylko koszulę ale i skórę. Sekundanci byli zdania, że walka do „pierwszej krwi" uważa się za ukończoną.

Niedawno temu Amerykanin z Hiszpanem pokłócili się z powodu kobiety. Wybór broni przypadł Amerykaninowi, który postanowił, by przeciwnicy siedli na dwóch skrzynkach dynamitu o sto metrów jeden od drugiego, a do każdej skrzynki przymocowany był lont. Oba lonty zapalono jednocześnie, a zwycięzcą miał być ten, kto dłużej wytrwa na stanowisku. Gdy lont zapłonął i ogień posuwał się po nim z sykiem, niosąc śmierć, Hiszpan zbladł, potem zzieleniał, zerwał się z siedzenia i uciekł.

Amerykanin zaś siedział nieruchomy, a gdy już lont wypalił się do szczętu, wstał, wypróżnił obie skrzynki, które napełnione były tylko... piaskiem...

We Wiedniu, młody panicz, arystokrata pogniewa się z czeskim szlachcicem, a następstwem tego miał być pojedynek.

Lecz siostra Austryaka, piękna panna, udała się do Czecha i tak go wzruszyła swą miłością dla brata, że uległ jej prośbom i przyrzekł nie strzelać do niego. Mężn dziewczyna rozbroiwszy nieprzyjacela, zabrała się do brata, przedstawiając mu okropny wyrzut sumienia, jaki ściga zabójcę, i otrzymała od niego takie samo przyrzeczenie, jak od Czecha. Następstwem tego było, że obaj pojedynkujący się, na komendę wystrzelili w powietrze, ku wielkiemu zdumieniu świadków, znających krwiożercze ich postanowienie. Ale w tej same chwili zjawiła się na placu boju panna, i wytłómaczyła wszystkc. Następstwem zaś tego pojedynku, było małżeństwo Czecha z energiczną panienką.

Jeszcze dziwniejszy pojedynek stoczyli dwaj Amerykanie, zakochani w jednej pannie. Chciel w ten sposób rozstrzygnąć, który z nich ma się z nią ożenić. Ale, że żaden nie chciał stracić życia, choćby miał stracić pannę, wyrysowali swoje postacie na pniach 2 drzew i każdy z przeciwników miał dać sześć strzałów do wyrysowanego wroga. Jedna z fikcynych ofiar przeszytą została sześciu kulami, druga uszła cało, bez zadraśnięcia. Celny strzelec otrzymał rękę panny, a lichy strzelec ocalił zycie i... ożenił się z inną.

W niezwykły także, ale niestety tragiczny sposób, rozstrzygnięty został zatarg między dwoma japońskimi oficerami, których szable zahaczyły się, gdy się mijali na schodach cesarskiego pałacu.

— To tylko nasze szable pokłóciły się — powiedział jeden z nich spokojnie.

— To się okaże! — zawołał drugi z uniesieniem i wydobywszy szablę, przebił się nią.

Przeciwnik, który biegł z rozkazem do księcia, wracając, zastawszy go konającego, zatopił swoją szablę w piersi, wołając:

— Byłbym to uczynił pierwszy, ale musiałem odnieść rozkaz księciu. Lecz umieram szczęśliwy, bo przekonałem cię, że moja szabla, nie ustępuje twojej!

Dziwny patron.

Wychodząc z rozprawy Wasińskiego, spotykam pod budynkiem sądu krajowego pewnego kelnera, który — dawno już temu — ze szczególną gorliwością obsługiwał mnie w kawiarni, i zdobył sobie moje wielkie zaufanie. Zdaje się jednak, że polegało to na wzajemności, bo i on, ujrzawszy mnie, ożywił się i z całą konfidencyą przystąpił do mnie i zapytał:

— I cóż pan redaktor mówi na Wasińskiego, co?

— Cóż mam mówić? Szelma jest i tyle!

— Pan mówi, że szelma, a jednak albo mu to źle było na świecie? Miał huk pieniędzy, jadł, pił, bawił się, podróżował...

— A skończyło się na tem, że siedzi w kryminale.

— Bo durny był, że dał się złapać. Gdy tak sobie o nim pomyślę, co on zegarków i pierścionków nieraz miał... albo jak na jeden gryf złapał nieraz parę tysięcy koron i mógł już rok albo dwa spokojnie żyć, a tymczasem coś nowego obmyślić i tak przygotować, aby go niedostali... Ja panu mówię, że ta rozprawa z Wasińskim to tak mi idzie do głowy jak wódka. Co ja się muszę naharować, nabiegać i nakłaniać, aby dziesięć koron zebrać. A takie ścierwo pójdzie gdzie bez noc i przyniesie pieniędzy jak lodu. I byłoby mu co, gdyby uważał a nielazł policyi w ręce? Byłby dziś bogaty jak Jonasz albo jak Rotszyld.

Nieraz to tak sobie myślę, że gdyby człowiek miał spryt po temu, to kto wie, czy nie epiej by było też tak zarabiać i fajnie żyć. Tylko w takim interesie żony niemożna trzymać przy sobie. Trzeba zniknąć, to łatwiej bez żony, tak po kawalersku, niż dopiero gnać do domu, manatki zbierać i kobietę taskać ze sobą.

— Panie Karolu, my tak mówimy, jak gdyby pan miał zamiar zostać drugim Wasińskim!

— A bo i prawda! Mnie teraz spać niedaje, codzień chodzę na ten proces i ciągle sobie rozważam, o ile takiemu lepiej niż mnie, choć tak ciężko pracuję. I pan myśli może, że ja jeden tak? Tam na sali jest ze stu takich, coby się z nim pomieniali, i mówię panu, że między nimi będzie niejeden, co pójdzie teraz żydowskie sklepy rozbijać. A idź pan posłuchaj, co kobiety mówią na sali, jak one zazdroszczą Wasińskiej, że ma takiego męża, który dla niej kradł i mordował. One mu się tak dziwują i powiadają, że kto tak kobietę kocha, ten już niemoże być zły, i trzeba mu to trochę kradzenia wybaczyć. Niechby tak one były przysięgłymi, to widziałbyś pan dopiero. Zamiast siedzieć, jeszczeby do nagrody przedstawiony został. To się pan i niedziw, że człowiekowi wciąż to samo po głowie chodzi. Ino ostrożnym trza być... jak Boga kocham!

Rada państwa.

Po wniesieniu interpelacyi przez p. Białego w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Strusowie, przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej.

Minister handlu oznajmił, iż z dniem obecnym powołaną została do życia nowo zorganizowana sekcya socyalno-polityczna, wskutek czego przemysł, średni i drobny stan rzemieślniczy i poglądy socyalno-polityczne traktowane będą oddzielnie. Omówiwszy zakres działania nowej sekcyi a głównie uregulowanie pracy dzieci, kobiet, pracy nocnej i ochronę robotników, zaznaczył minister konieczność pomnożenia inspektorów przemysłowych, oraz uchylił zarzut na pocztę austryacką, jakoby w zakresie swych czynności była zacofaną. Zdaniem jego, poczty Niemiec i Austryi stoją najwyżej w Europie (?).

Z kolei proponował minister pożyczkę 70 milionów na wyekwipowanie poczt, telefonów i telegrafów, z czem też wkrótce przed Izbą wystąpi.

P. Moraczewski omawiał żądania kolejarzy, które wciąż się odrzuca mimo wzrastającej rentowności kolei państwowych.

Położenie włościaństwa ruskiego w Galicyi omawiał p. Onyszkiewicz, które dzięki temu, że Polacy nie chcą parcelować gruntów pomiędzy Rusinów, lecz sprowadzają Mazurów, rok rocznie w wielotysięcznej ilości musi za ocean emigrować.

Dalej domagał się mowca: pomocy państwa przy nabywaniu ziemi przez ruskich rolników, aby komasacya gruntów odbywała się przy pomocy kraju i państwa, by rząd wziął ją we własny zarząd, by fachowe szkoły rolnicze zutrakwizowano, zaś tow. „Proświta" przyznano większą subwencyę.

Następnie p. Męski użalał się na upośledzenie Galicyi pod względem dróg rządowych, gdyż żaden kraj koronny prócz naszego nie jest pod tym względem tak okropnie zaniedbany.

Po ubolewaniach p. Dawydiaka nad upośledzeniem i krzywdami Rusinów obrady przerwano.

O strejku studentów

i jego właściwych celach pisze trafnie *Nowa Reforma* co następuje:

Strajk w uniwersytetach austryackich uwieńczony zostoł epilogiem, który silny rzuca refleks na jego źródło i pobudki. Dr. Wahrmund, którego zrobiono przemocą męczennikiem idei, za swoje cierpienia wynagrodzony został nie tylko niezasłużonym rozgłosem, lecz nadto katedrą w znacznie większym uniwersytecie niż insbrucki. Więc Wahrmund dał się przebłagać i oświadczył, rządowi, że jest już z uniwersytetów austryackich zupełnie zadowolony. Rektorzy także skwitowali rząd z dalszych do niego pretensyj.

Upadł więc przedmiot strajków studenckich. Zdawałoby się, że strajk studencki tem samem zgaśnie. Tymczasem stało się coś nadzwyczajnego. Bursze prusofilskiego znaku, którzy wysforowali się na czoło strajku, zadekretowali z wysokości swej władzy, że strajkować należy dalej.

Dlaczego? Odpowiedź przywieźli bursze z Monachium i Berlina. I ta ich jawna w tej chwili misya, jest tak wymowna, że już żadnych nie potrzebuje wyjaśnień.

Młodzież krakowska może przynajmniej teraz zechce zrozumieć, w jak bezwzględny sposób nadużyto jej dobrej wiary. Ale może już w ostatniem stadyum sprawy, gdy strajkujący w Krakowie akademicy, otrzymali z Insbruka mandaty, że dalej strajkować powinni, zrozumieli oni całą niewłaściwość stosunku swojego do obcej naszemu narodowi, a nawet wrogiej mu młodzieży wszechniemieckiej.

Teraz pokazuje się, że Insbruck był w tej korespondencyi tylko stacyą pośrednią między Monachium i Berlinem z jednej, a Krakowem z drugiej strony i że akademicy strajkujący w Insbrucku, podjęli się wdzięcznego zadania przesyłania Krakowowi imperatywów z nad Isary i Sprewy.

Młodzież krakowska, która uległa namowom strajkowym, dośpiewa sobie reszty.

Pokiereszowanie reformy prasowej.

W komisyi prasowej Izby posłów obrady nad nową ustawą prasową postępują żółwim krokiem. Podczas gdy komisya wojskowa miała dość czasu, aby uchwalić normalny i podwyższony kontyngent rekrutów, to komisya prasowa w ciągu roku nie zdołała ukończyć obrad nad projektem reformy ustawy prasowej, który można było przy dobrej woli na kilku posiedzeniach załatwić. Tendencya rzeczonego projektu jest jednak tego rodzaju, że ze stanowiska postępu nasuwa się pytanie, czy nie byłoby lepiej, gdyby „reforma" według projektu rządu, wcale nie przyszła do skutku. Zasadą tej ustawy jest: jeden krok naprzód, a trzy kroki wstecz Za zniesienie konfiskaty i dozwolenie kolportażu wprowadza się dla prasy szereg ograniczeń, które nie mogą zrównoważyć korzyści jej przyznanych. Już teraźniejszy słynny § 19 o sprostowaniach jest istną plagą dla prasy, nie jest to jednakże jeszcze niczem w porównaniu z zamierzonem wprowadzeniem tak zw. *Entgegnung* zamiast fak-

tycznego sprostowania w nowej ustawie. (*Entgegnung* czyli replika, to zn., że na artykuł zamieszczony w jakiemś piśmie dana osoba ma prawo odpowiedzieć, a redakcya musi to zamieścić. Jest to więc zupełnie ta sama historya, co słynne sprostowanie na podstawie § 19.) Poważniejsze zaś jeszcze obawy wywołać musi zamiar zniesienia sądów przysięgłych dla znacznej części spraw prasowych i przekazanie ich sądom zwyczajnym albo ławniczym.

W Kole polskiem odbyła się onegdaj dyskusya w tej sprawie, przy bardzo słabym komplecie w obecności mniej, niż połowy członków, dla udzielenia dyrektywy członkom komisyi prasowej. Większa część mowców, a między nimi wszyscy prawnicy zawodowi, oświadczyli się przeciw sądom przysięgłych dla spraw prasowych i istotnie uchwalono 22 głosami przeciw 11 polecić członkom, aby oświadczyli się w komisyi za sądami ławniczymi. Jeżli więc komisya izbowa skończy swe obrady, które właśnie na tym paragrafie utknęły, nowa ustawa odbierze prasie jedno z cennych, z niemałym trudem wywalczonych praw.

Wobec tego, że uchwała Koła zapadła przy tak nielicznym komplecie, byłoby chyba wskazanem, aby sprawę ponownie wzięto pod rozwagę i sprowokowano nową decyzyą. Reforma prasowa nie powinna istniejących praw ścieśniać, lecz powinna je rozszerzać. Chodzi tu o sprawę tak zasadniczej wagi, że większość przypadkowa decydować o niej nie powinna.

Od Administracyi.

Naszym czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

Lubień, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

Truskawiec, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

Krynica, u Wł. Mallego.

Zakopane, w księgarni p. Salomonowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Zenona B., gr.-kat. Tymoftea.

We środę rz.-kat. Jana Chrzciciela, gr.-kat. Warftołomeja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Markiz de Priola".
We środę „Mieszczanie".
We czwartek „Bogaty wujaszek".
W piątek „Pan dyrektor".
W sobotę „Dom otwarty".

MIEJSCOWA.

Rada miejska odbędzie dzisiaj t. j. we wtorek dnia 23. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem posiedzenie. Na porządku dziennym: sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej i wybór „komisyi-matki" zarazem zgłoszenia do sekcyj i komisyj.

Generalny inspektor armii. Cesarz zamianował generała broni Ferdynanda Fiedlera, dotychczasowego komendanta 2-go korpusu w Wiedniu, generalnym inspektorem armii.

Generał Fiedler cieszy się specyalnem zaufaniem cesarza a w armii sławą najzdolniejszego oficera i dowódcy.

P. Bolesław L. (Limanowski?) dał się złapać towarzyszom i będzie do nich mówił o „socyalizmie". I nieszkoda to nazwiska? P. L. znany jest ze swej pracy patryotycznej i ci, którzy go z tych prac znają, są bardzo zdziwieni wiadomością o tym odczycie.

Polowanie na ulicy. Jakiś niemądry Nemrod strzelał wczoraj w południe w ulicy Sykstuskiej z okna do gołębi i trafił z flobertu w okno p. Michała Mazarskiego, zamieszkałego w domu pod l. 7. Kula flobertowa przebiła dwie szyby i spuszczoną firankę i wpadła do pokoju, gdzie bawiło się dziecko.

Lekarstwo z obłupionej skóry ludzkiej. Nie ma nic fatalniejszego i gorszego dla młodej panienki, jak brzydka i nieczysta cera. Wągry, piegi i pryszczyki szpecą najpiękniejsze oblicze, toteż nieszczęsna właścicielka tych fatalności stara się wszelkiemi siłami pozbyć się ich. Podczas, gdy dawniej podobne rzeczy leczono rozmaitemi smarowidłami, balsamami i kremami, teraz lekarze wpadli na więcej radykalny środek, który z całym zapałem stosują we wszystkich powyższych okolicznościach, wyrzutów skórnych.



Otóż pacyentce, która się do nich o poradę lekarską na brzydką płeć udaje, ściągają delikatnie zapomocą specyalnych przyrządów i bez chemikalij a tylko przy pomocy płynów wierzchnią skórę z twarzy z nieczystościami, a na jej miejsce po paru tygodniach występuje świeży, czyściutki naskórek pozbawiony wszelkich wągrów i piegów.

Wynalazek ów uskutecznił doktor d'Unna, a cały proceder „obłupiania skóry" jest zupełnie bezbolesnym.

Galopujące tramwaje. Tramwaj konny kursuje obecnie na jednej linii tylko, a na przystankach są urządzone tory podwójne, aby się wozy mogły wymijać. Ruch tramwaju konnego musi wskutek tego być bardzo regularny, bo spóźnienie się jednego wozu pociąga za sobą zamięszanie i zastój na całej linii tramwajowej. To też woźnice tramwajowi, z obawy spowodowania takiego galimatjasu, pędzą teraz konie na oślep i urządzają sobie po szynach prawdziwie kawalerską jazdę, która w przeciwstawieniu do dawnej ślimaczej jazdy bywa nietylko z wyglądu straszną, ale i w skutkach swoich niekiedy niebezpieczną, tem bardziej, że ludziska nie są do tej gwałtowności tramwajowej przyzwyczajeni. Możeby zatem dyrekcya ruch w ten sposób uregulowała, aby stał się on mniej błyskawicznym. Lepiej teraz wydać takie zarządzenie, niż po jakimś karambolu, który może się stać fatalnym dla bilansu końskiego tramwaju.

Ach, do łąk, lasów i na wieś!

Ach! uciec z miasta, którego mury
Dyszą obłudą i pychą,
Ach! uciec z miasta na skrzydłach [chmury,
Płynącej na niem tak cicho.
Już nie na srebrnozłotym obłoku,
Niechcemy czekać tak długo!
Uciec w tym chmurnym, mglistym [potoku,
Uciec ze świateł tych strugą!
Nas dusi ciężkie powietrze miasta,
Nas chaos jego odurza!
Ach! do łąk, lasów, gdzie się rozrasta
Swobodnie zieleń i róża!
Ach! do przestrzeni, swobody, ciszy
Rwie się nam dusza tęskniąca —
Do wsi! gdzie szczęście i Bóg jest [bliższy,
Gdzie bliżej prawdy i słońca!

Ostrożnie, panie Lipót! Dyrekcya cyrku jest widać zbyt śmiała, skoro się poważyła na bardzo ryzykowny eksperyment. Oto dwaj akrobaci, wykonując stawanie na głowie, wywieszają chorągiewkę z napisem „Niech żyje Polska!". Pan Lipót, jeżdżąc po rozmaitych krajach, może z czasem zapomniał, że ma własną ojczyznę. Powiadamy „może". Bo gdyby on miał szacunek dla swej ojczyzny, to nie naigrawałby się z ojczyzny innego narodu. A takie wywieszanie chorągiewki na arenie cyrkowej w czasie wywracania błazeńskich koziołków jest niczem innem, jak tylko naigrawaniem się z naszych najświętszych haseł. Spodziewamy się, że uwaga niniejsza osiągnie swój skutek.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego, Ludwika Stropińskiego w Skawinie, notaryuszem w Zakliczynie.

Minister kolei żelaznych przeniósł inspektora Leona Klimkiewicza, naczelnika ogrzewalni w Feldkirch, w Przedarulanii, do okręgu dyrekcyi kolei Północnej, oraz komisarza maszyn Jana Unterschütza z warsztatów kolejowych w Stanisławowie do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał Michałowi Adamowi Hubaczkowi, asystentowi rach. w sądzie kraj. wyższym we Lwowie, posadę asystenta rach. w sądzie kraj. wyższym w Krakowie.

Starszy kontrolor pocztowy we Lwowie Józef Schreiber otrzymał z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku tytuł dyrektora urzędu pocztowego.

Nasz reporter pisze:

Zaczynam znowu od... cyrku, bo mi się zdaje, że mam w głowie całą arenę wraz z końmi i Augustami i cyrkówkami. Lecz co mi się najlepiej podobało w cyrku, to piwo lwowskie, którego mała szklanką kosztuje 30 h. Pytam się chłopaka, czemu tak drogo a on mi powiada: dlatego, że nie tanio. Bardzo mądry cyrkowiec, co? On jeszcze na durnego Augusta wyawansuje albo na hycla. Szukałem dyrektora cyrku i chciałem mu pogratulować pomysłu obdzierania ze skóry mieszkańców Festynowa. Niestety nie znalazłem go i tą drogą mu gratuluję.

Dzisiaj pójdę do teatru i będę chodził od fotelu do fotelu celem zebrania podpisów na petycyę do dyrekcyi teatru, aby obcięła antraktom bodaj ogony, bo gotów się stać kiedy wypadek zaśnięcia całej publiczności snem sprawiedliwego. Obywatele teatromani, jawcie się, jak najliczniej i podpisujcie petycyę jak jeden mąż!

Czy Redakcya pójdzie puszczać bańki (czy wianki, wszystko jedno) na Świteź? Podobno cała Rada miejska z Ihnatowiczem na czele pójdzie także. Ciekawy jestem, co ona sobie z tych wianków wywróży. Ja się tylko o rajcę Ihnatowicza boję, bo on podobno jeszcze się nie pozbył chrypki, której dostał podczas „łabędziego śpiewu" na cześć oświaty i nauczycielstwa ludowego. Ja, proszę Redakcyi, od tego czasu nabrałem wielkiego nabożeństwa do tego rajcy, który pierwszy otworzył miastu oczy na widmo ruiny, z powodu sytuowania nauczycielstwa po królewsku. Radzę też nauczycielom, już z fachu i urodzenia muzykalnym, aby wyprawili swemu dobrodziejowi serenadę dziękczynną. I jabym aczkolwiek wcale pedagogiem nie jestem, chętnie wziął udział, ale nie mam czasu, bo mnie piękne czytelniczki zasypały ofertami het z nogami i z głową.

A ja w najgorszym razie mogę sobie tylko dwie wybrać, a to z następujących motywów: Mam dwoje oczu i każde w inną stronę patrzy, może więc każde z osobna patrzeć na dwa odrębne piękne przedmioty. Że jedno ramię mam wyższe, a drugie niższe, to znowu upoważnia mnie do dwu przyjaciółek, niższej i wyższej. Szlibyśmy we trójkę na spacer bardzo gladko i obraz byłby zupełnie harmonijny. Wszyscy amatorowie fotograficzni robiliby z nas zdjęcia i posyłali do *Gońca* na tytułową ilustracyę. Ale nim to nastąpi, niech Redakcya zareprodukuje ilustracyę *Naszego Kraju*, który mimowolnie nabawił się czerwonej choroby i wziął i umarł. Ta czerwona choroba to paskudny kawałek i niebezpieczny, zwłaszcza w dzisiejszych upałach powoduje szybki rozkład. „Dalej wiec, nieśmy śpiew, choroba jest czerwona! Gdyś ją zjadł, zdychaj brat..." Dalej to ja już tylko mogę gwizdać, a Redakcya niech wtóruje do taktu, a będzie bardzo ładny duet.

Cieszcie się... naiwni. Hudecowa szmatka podaje na naczelnem miejscu telegraficzną wiadomość, że minister Derschatta pojechał do Borysławia za staraniem tow. Diamanda... Biedni czytelnicy Hudecowscy dają sobie tak bezczelnie mydlić oczy. Czy naprawdę cierpliwość ich i głupota granic nie ma? Myślą może, że królewicz ich dyamentowy, zaliczył kilka milionów ministrowi na zakupno 30.000 wagonów ropy? No — no — co też Diamand sam o tem myśli.

Puszczanie „wianków". Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół II." we Lwowie urządza dziś, we wtorek jako w wigilię św. Jana Chrzciciela uroczystość wianków, która się odbędzie poraz pierwszy we Lwowie na wodach „Świtezi" u zbiegu ulic Issakowicza i Wuleckiej. Na program składają się produkcye orkiestry 15 pp., puszczanie wianków i igrzyska olimpijskie na trawach, koncert mandolinistów i ognie sztuczne. Początek o 7-ej wieczorem.

Klub reformy w Radzie miejskiej ukonstytuował się wybierając do komisyi wykonawczej radnych: dra Aschkenazego, Laskownickiego, dra Mikołajskiego, dra Schleichera i prof. Szpilmana. Komisya ta ma przeprowadzać rokowania imieniem klubu z innemi organizacyami radzieckiemi. Do klubu należy 18 radnych, których obowiązuje regulamin, uchwalony przez klub po wyczerpującej dyskusyi na paru posiedzeniach.

Klub ma dążyć do urzeczywistnienia programu reform, skreślonego w czasie przedwyborczym przez „Komitet reformy gospodarki miejskiej". Zasiada w nim między innymi 7 radnych ludowców, którzy w łonie klubu utworzyli osobną „grupę", której przewodniczy dr. Mikołajski a której sekretaryat powierzono dr. Schleicherowi. Grupa ludowców uznaje solidarność w klubie reformy w granicach, określonych, regulaminem, zastrzegła sobie jednak porozumiewanie się członków także poza klubem i zaznaczanie na pełnych posiedzeniach klubowych zbiorowej swej opinii.

Oprócz grupy ludowców jest w klubie reformy paru przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, inni zaś członkowie uznają się za demokratów, lecz nie przynależą do żadnego stronnictwa.

Artystyczna wycieczka do Krynicy. Grono pierwszorzędnych śpiewaków znanych chlubnie z estrad lwowskich jak pp. Klimczak, Mann, Fischer tudzież młodziutki artysta skrzypek p. Szulc urządza w Krynicy na fundusz budowy miejscowego rz. kat. plebanii w tamtejszej sali domu zdrojowego w dniu 28-go b. m. koncert z łaskawym współudziałem artysty teatru lwowskiego p. Kwiatkiewicza.

Koncert ten przez pięknie i bogato ułożony program i doborowe siły będzie zarazem otwarciem sezonu artystycznego w Krynicy. Po koncercie odbędzie się reunion.

Elegancka Rada miejska. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie odstąpić Uniwersytetowi na budowę nowego gmachu uniwersyteckiego kilka tysięcy metrów kwadratowych w centrum miasta bezpłatnie. Stało się to... w Czerniowcach. We Lwowie zażądała Rada miejska za puste debry hen za szkołą kadecką, które nasz Uniwersytet pragnął nabyć na ogród botaniczny, 192.000 koron. Ano, czasy ciężkie i trzeba drzeć łyka, gdzie się da.

Nieszczęśliwy urzędnik, od lat 16-stu obłożnie chory, pozbawiony władzy, chciałby za poradą lekarzy i dla leczenia się z cierpień, udać się na kuracyę do jednego z miejsc kąpielowych, nie mogąc jednak uczynić tego dla braku środków materyalnych, zmuszony jest udać się tą drogą z prośbą do litościwych serc P. T. Publiczności i Kolegów, aby zechcieli najłaskawiej choćby najskromniejszymi datkami dopomódz mu w tem.

Łaskawe ofiary przyjmuje administracya *Gońca*, lub pod adresem I. Mar. ul. Kochanowskiego l. 61.

Korespondencye Redakcyi.

Janka: „Duch ludu", bardzo słabe. Nie umieścimy.

Z KRAJU.

Jak się bawią czynownicy? W tych dniach warszawski sąd okręgowy rozpatrywał charakterystyczną sprawę Mikołaja Jurasowa, naczelnika straży ziemskiej, oskarżonego o zabójstwo pewne-

go „artysty-magika." Okoliczności tej sprawy są następujące. Do jednej z restauracyi przy ulicy Marszałkowskiej przybył o godzinie 11-tej w nocy Jurasow w towarzystwie kolegów. Wkrótce potem rozpoczęły się w tej restauracyi popisy „prestidigitatora". Najpierw wykonał on kilka sztuk z butelką, którą po ukończeniu tej seryi położył na stoliku w pobliżu Jurasowa.

Jurasow, spostrzegłszy stojącą nieopodal butelkę, począł się chwalić przed kolegami, iż jest tak znakomitym strzelcem, że za jednym wystrzałem tę butelkę zrzuci ze stołu; po trzecim jednak dopiero strzale butelka rzeczywiście prysnęła na drobne kawałeczki.

W trakcie składania tego dowodu zręczności przez Jurasowa prestidigitator demonstrował już nową sztukę: na głowie trzymał on lichtarz z zapaloną świecą i wsparłszy się rękami na podłodze przybliżał się ku Jurasowowi.

Rozległ się wówczas jeszcze jeden strzał i prestidigitator raniony w głowę padł na ziemię, a w kilka godzin potem zmarł.

Stawiony przed warszawskim sądem okręgowym, naczelnik Jurasow przyznał się do inkryminowanego mu czynu, oświadczając, że niemiał bynajmniej zamiaru pozbawiać magika życia i że wypadek nastąpił wskutek nieostrożności.

Jurasowa skazano na miesiąc aresztu i pokutę kościelną.

ZE ŚWIATA.

Zamordowanie proboszcza w Wippach. Okropna zbrodnia rozegrała się w miejscowości Wippach pod Tryestem. Przybył tam 14-go b. m. rano jakiś młody człowiek i zapytał mieszkańców, gdzie znajduje się plebania.

Następnie udał się na dziedziniec probostwa, a ujrzawszy przez okno kapłana, napadł na niego w pokoju i ranił go ciężko ostrokańczastym kamieniem, który miał ze sobą. Z wielu ran napadniętego, poczęła sączyć się krew. Zbrodniarz nie poprzestał na tem, lecz wetknął nożyce w usta swej ofiary i potem poprzecinał sędziwemu kapłanowi żyły koło gardła. Gdy nieszczęśliwy dawał jeszcze znaki życia, morderca w bestyalski sposób pastwił się nad nim, zadając mu przeszło 50 pchnięć ostrzami nożyc.

Zajęta w kuchni mieszkania proboszcza służąca, usłyszawszy jego jęki, sądziła, że ks. dziekan zachorował i wbiegła do pokoju, gdzie oczom jej przedstawił się straszny widok: proboszcz leżał bez życia na podłodze, otoczony kałużą krwi. Służąca zaalarmowała sąsiadów; ci natychmiast zbiegli się. Żandarmi puścili się w pogoń za mordercą, lecz ten zniknął w lesie i ślad po nim zaginął. Dopiero nazajutrz udało się policyi odszukać zbrodniarza w Tryeście. Pewna kobieta zeznała, że człowiek, który ją pytał w Wippach o adres proboszcza, uciekł w kierunku Tryestu; miał rękę ranioną i był zbroczony krwią. Te fakty naprowadziły policyę na trop mordercy. Dowiedziano się, że człowiek, znany policyi z opisu owej kobiety, udał się w Tryeście na stacyę ratunkową, gdzie mu ranę zaopatrzono. Podał, że nazywa Wiktor Kobal i ma lat 34. Niebawem odszukano go, i przekonano się, że nazywa się właściwie Wiktor Pangher i pochodzi z Wippach.

Przerażająca scena w cyrku. W cyrku Beketowa w Budapeszcie popisuje się od pewnego czasu Lytton, który po równi pochyłej od szczytu budynku zjeżdża automobilem na dół, a po drodze urządza saltomortale z automobilem nie przerywając jazdy. Gdy przedwczoraj zrobił saltomortale, automobil skutkiem silnego rozpędu sam przewrócił się do góry dnem po raz drugi i pokrył Lyttona. Dopiero po kilku minutach zdołano postawić na koła automobil, z pod którego wydostał się Lytton bez szwanku. Podczas wypadku usłyszano z galeryi przeszywający krzyk. Sądzono, że jakiś widz zemdlał. Tymczasem okazało się, że pewna kobieta skutkiem nagłego przestrachu powiła szczęśliwie chłopca. Oboje odwieziono do poblizkiego szpitala.

Pomysłowy rozpustnik. W mieście Altdamm w Prusiech zjawił się w szkole żeńskiej jakiś nieznany mężczyzna i wszedłszy do jednej z wyższych klas przedstawił się nauczycielce, jako profesor hygieny i lekarz. Wykonawszy szereg niedozwolonych oględzin lekarskich, udał się następnie do innej klasy, ale tymczasem zawiadomieni o wizycie nauczyciele wypłoszyli ptaszka, który uciekł.

Z ostatniej chwili.

Głośne gody. W domu przy ulicy Grodeckiej l. 30, powstała wczoraj wieczorem niezwykła awantura. Stróż tej kamienicy, Teodor Czekało, zaprosił do siebie mnóstwo gości, a między nimi kilku żołnierzy. Goście, podpiwszy sobie, poczęli wyprawiać dzikie wprost burdy. Lokatorowie kamienicy, zdenerwowani barbarzyńskiemi scenami, poczęli się domagać, by zaprzestano wrzasków. Wówczas goście poczęli przezywać i grozić wszystkim lokatorom. Sam dozorca Czekało popadł w szał bohaterski. Wbiegł za kilkoma lokatorami na I. piętro i chciał ich bić. Kiedy ktoś z kamienicy chciał pójść na policyę ze skargą, stróż niechciał nikogo puścić, a jakiś żołdak, dobywszy bagnetu, groził, że przebije każdego, kto ośmieli się przybliżyć do bramy.— W końcu rozpita dzicz uspokoiła się nieco, tak, że można było wyjść na ulicę i udać się na policyę. W kilka więc chwil potem na inspekcyi policyi zjawiło się 6 lokatorów i lokatorek wraz z rezydentką tej kamienicy, panią Salomeą Neustein z prośbą o uspokojenie pijanych awanturników. Żądaniu lokatorów policya uczyniła zadość.

Organizacya narodowa 6. okręgu Lwowa donosi nam w sprawie notatki wczoraj umieszczonej w *Gońcu* a dotyczącej sprzedaży gruntów rzekomo zamierzonej przez p. Antoniego Franca co następuje:

Stwierdzamy na podstawie wiadomości zaczerpniętych u pana Antoniego Franca, że tenże w c a l e niema zamiaru sprzedaży gruntów przy ul. 29. Listopada spółce niemieckiej na cel umieszczenia tam magazynów naftowych. Przeciwnie: p. A. Franc oświadczył kompetentom stanowczo, że gruntów owej spółce pruskiej nie sprzeda a uczynił to nie tylko ze stanowiska narodowego lecz także powodowany względem na możliwość zdeprecyonowania reszty swych gruntów przez umieszczenie w owej stronie składów psujących powietrze okolicy. Nadmieniamy, że p. Franc, który jest twórcą ulicy Listopada, którą założył i rozwinął ogromnemi ofiarami materyalnemi daje zupełną rękojmię swem stanowiskiem obywatelskiem, że dalekim jest od tego, by przyczyniał się do podkopywania tego, co sam tak długo i mozolnie budował.

Wybór wiceprezydentów. Obowiązkiem nowowybranej Rady miejskiej było, przystąpić jaknajrychlej do wyboru wiceprezydentów miasta, ponieważ oba mandaty, tak dr. Rutowskiego jak i p. Neumanna, już wygasły. Tymczasem sprawa przewlekła się, ponieważ istnieje zamiar (znany zresztą) stworzenia posady trzeciego wiceprezydenta, i reorganizacyi tych godności o tyle, że wszyscy trzej wiceprezydenci mają mieć podzielony sobie dział czynności i pobierać zato płacę stałą.

Do dziś dnia było zwyczajem, że drugi wiceprezydent wtedy tylko był czynnym, gdy zastępował pierwszego dlatego, ponieważ ten był chory lub objął obowiązki prezydenta.

Oboma wiceprezydentami zostaną zapewne pp. Rutowski i Neumann, gdyż przeciwko tym kandydatom niepodnosi się żadna opozycya. Ale w razie utworzenia trzeciej wiceprezydentury, która najbardziej forsują żydzi, zawrze walka potężna. Żydzi opierając się bowiem na tem, że mają w Radzie największą dozwoloną im statutem ilość członków reklamują trzecią wiceprezydenturę dla siebie.

Kandydatem jest dr. Lilien, jakkolwiek we własnej nawet partyi nieciesz się on sympatyami, niektórzy chcą nakłonić dra Löwensteina do przyjęcia trzeciej wiceprezydentury, co tenże by i zrobił, gdyby miał z czasem widoki na krzesło prezydenta.

TELEGRAMY.

Śmierć z nosacizny.

Czerniowce. Dyrektor tutejszego szpitala, dr. Franciszek Luchs, odbywając w instytucie badania środków spożywczych studya bakteryologiczne, zbił epruwetkę, zawierającą bakcyle nosacizny. Bakcyle te rozszerzyły się po całym instytucie, wskutek czego zachorowało wiele osób, zajętych w tym instytucie. Asystent dr. Alojzy Arnosit, oraz kancelista Longin Lipecki zmarli. Laborant Marko jest ciężko chory i walczy ze śmiercią. Stan zdrowia prof. Luchsa polepszył się o tyle, że mógł wczoraj sam napisać doniesienie karne na siebie.

Z Izby sądowej.

Kraków. Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw Wiktorowi Kielarzowi, naczelnikowi kancelaryjnemu sądu powiatowego o zbrodnię oszustwa. Podsądny do winy się niepoczuwa i twierdzi, że postępował tylko nieprawidłowo z powodu przeciążenia pracą. Stąd powstały niedokładności, które musiał pokrywać z własnej kieszeni.

Pod berłem cara.

Tyflis. Wczoraj przedpołudniem 7 bandytów napadło u wejścia do Banku handlowego. na posłańca kasowego, który niósł znaczną sumę do filii Banku państwa. Bandyci strzelali z rewolwerów i rzucali bomby, z których jedna wybuchła i raniła pewnego przechodnia. Posłańcowi udało się schronić do gmachu. W pościgu za bandytami jednego z nich raniono, reszta uciekła.

Terroryzm w Indyach.

Bombaj. Gubernator Bombaju zapowiedział w Radzie ustawodawczej utworzenie organizacyi, celem ścigania towarzystw terrorystycznych, które podburzają ludność Bombaju. Rząd ubolewa nad koniecznością użycia siły, jednakże niemoże pozostać bezczynny.

W sprawie politechniki lwowskiej.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya studentów politechniki lwowskiej, która przedłożyła sprawę budowy laboratoryum maszynowego i inne potrzeby zakładu. Deputacya przybyła najpierw do prezesa Koła dra Głąbińskiego, który następnie przedstawił ją ministrowi Galicyi, ministrowi oświaty i ministrowi skarbu.

Prognoza.

Wiedeń. Wtorek: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: miernie ciepło, niestała pogoda; w Galicyi zachodniej: zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, miernie ciepło, pogoda niestała.

Towarzyszki Dobrodzickiej.

Warszawa. Sąd wojenny warszawski skazał w znanej sprawie zamachu na Skallona, w której główny udział brała Wanda Dobrodzicka, dwie jej wspólniczki, Zofię Owczarkównę, służącą Dobrodzickiej i niejaką Ostrowską na śmierć przez powieszenie.

Zmiana bez ulgi.

Warszawa. General-gubernatorstwo wojenne, istniejące w Warszawie od trzech lat, zniesiono. Stan wojenny trwa nadal w całej swej sile.

Reformy „szacha".

Londyn. Do jednego z dzienników donoszą z Teheranu, że ministrowie starają się przywrócić spokój, jednakowoż przychodzi im to trudno z powodu stanowiska szacha i żądań przez niego stawianych a niemożliwych wprost do spełnienia.

Żąda on mianowicie wydalenia narodowych przywódców, zaprowadzenia surowej politycznej cenzury prasy, podwyższenia straży pałacowej do 10.000 ludzi.

Obawiają się, że jutro przyjdzie do jawnego wybuchu zatargu.

„Wzruszający" pojedynek.

Rzym. Pojedynek między deputowanym Santinim a dziennikarzem Zambelim z powodu znanej afery w parlamencie odbył się wczoraj i trwał 65 minut. Lekarze orzekli osłabienie serca u Santiniego, wskutek czego dalszą walkę przerwano, odkładając ostateczną rozprawę na inny dzień.

Zamordowanie sułtana?

Paryż. Rozeszła się pogłoska o zamordowaniu sułtana Abdula-Azisa. Pogłoskę tę uważają jednak za nieprawdziwą.

Olbrzymia demonstracya.

Narbonna. Przybyło tu około 40 tysięcy osób celem uczczenia rocznicy zeszłorocznych demonstracyj winiarzy. Demonstranci przeciągali ulicami z czarnymi sztandarami.

Również z ratusza powiewał czarny sztandar. Na czele pochodu postępowała reprezentacya miasta, deputowany Aldy. Udano się na cmentarz i złożono tam wieńce na grobie ofiar zeszłorocznych demonstracyj.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

ROZMAITOŚCI.

Czterystoletnie obrazy w dębie. W pewnym lesie w Bawaryi burza zwaliła stary, ogromny dąb. Gdy przerżnięto go na kawały, znaleziono w głębi dwa, na blasze malowane obrazy, wielkości 40 × 60 centymetrów, osłonięte żelazną kratą. Skąd mogły się tam wziąć obrazy? Jakim sposobem urosły w drzewie obrazy malowane? Z zapisków kościelnych dowiedziano się, że ten sam dąb już na początku 16-go wieku liczył około 300 lat i daleko w okolicy znany był ze swej starości.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy kraj protestantyzowano gwałtem, wynieśli gorliwi katolicy z kościoła dwa obrazy, czczone jak relikwie i chroniąc je przed możliwością zbeszczeszczenia przez innowierców, ukryli w wydrążeniu wieczystego dębu, wraz z kratami. Niewiadomo dlaczego nikt następnie już się nie troszczył o świętości w ukryciu tajemnem, dość, że pozwolono drzewu zarastać. To też z latami obrazy we wnętrzu pnia zniknęły zupełnie, znalazły się bowiem wreszcie pośrodku słojów drzewnych. Według tych słów właśnie licząc, udało się sprawdzić, iż istotnie od chwili ukrycia obrazów w dębie, musiały minąć nowe cztery wieki, w ciągu których coraz to nowe pierścienie narastały na zewnątrz. W ten to sposób samo drzewo przez setki lat zdołało ochronić obrazy od zniszczenia.

Niezwykłe drzewa. W Portugalii istnieją pewne gatunki kasztanów, dębów i sosen, jakich niema w całej Europie. Na drodze z Fundao do Alcongosty rośnie kasztan, którego pień wynosi w obwodzie 18 metrow, a korona wierzchołka 60 metrów. Drzewo to liczy kilka set lat. Drugi kasztan o podobnych rozmiarach znajduje się w Alcaidzie; pod rozłożystą jego koroną dokoła pnia może znaleść schronisko 50 osób. Dęby liczące 6 do 7 metrów obwodu nie są wcale rzadkością w Portugalii, a w lasach szpilkowych w okolicy Alvenhy spotkać można sosny mające przeszło cztery metry obwodu u podstawy, a czterdzieści metrów wysokości.

Nieco o gobelinach. Nazwa ta pochodzi od bardzo zręcznego francuskiego farbiarza, Jana Gobelina, który w r. 1440 założył nad strumieniem Bievre pod Paryżem farbiarnię. Syn jego i wnuk doprowadzili przedsiębiorstwo to do takiego rozwoju, że nazwisko ich przenosiło się na ów strumień — „La Riviere des Gobelins“ — ale później także na wprowadzoną przez następców niderlandzką tkalnię owych dywanów. Wyroby farbiarni, a zwłaszcza tkalni gobelinów, zwróciły na siebie uwagę ministra Colberta, który postarał się o to, aby przedsiębiorstwo za panowania Ludwika XVI., przeszło na własność rządu. Jeszcze dziś fabryka gobelinów znajduje się w budynku przy ulicy Meuffetard, wzniesionym dla niej w roku 1662.

Wyrób gobelinów nie jest bynajmniej wynalazkiem wieków średnich. Już w starożytności posiadano bardzo artystyczne tkane dywany ścienne, a w ósmem stuleciu znano także tę sztukę w Anglii. Królowa Matylda utkała sama przy pomocy swych dam dworskich utrzymany dotychczas jeszcze dywan w Bayeux, przedstawiający zdobycie Anglii przez Normandów. W wiekach XIV. i XV. uprawiano wyrób dywanów ściennych w Niderlandach, skąd ta gałąź przemysłu przedostała się do miejscowości Schwabach. W najnowszych czasach tkane i malowane obrazy ścienne wzbudziły na wystawie w Berlinie wielką sensacyę, a musimy dodać, iż wykonała je Polka, zmarła w roku zeszłym, pani Mankiewiczowa.

KOMUNIKATY.

Internat żeński, pod wezwaniem św. Jana Kantego we Lwowie przy ul. Janowskiej l. 38B. pod kierunkiem SS. Felicyanek zostający, przyjmuje panienki kształcące się od V-tej klasy począwszy, do IX-tej, — tudzież uczęszczające do seminaryum naucz.

Do szkoły, oddalonej od Internatu 5 minut drogi, — wychowanki odprowadza i przyprowadza siostra zakonna.

Na żądanie mogą pobierać lekcye muzyki, jako też i korepetycye.

Co do względów sanitarnych, obok wszelkiej ostrożności, wychowanki używają przechadzek po obszernym ogrodzie zakładowym.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć u Przełożonej Internatu.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym Zakładzie dla Ciemnych, przy ulicy Św. Zofii l. 13, odbędzie się w piątek dnia 26-go czerwca br. o godzinie 10-tej rano, na który Dyrekcya najuprzejmiej zaprasza.

Z poczty. Z dniem 1. lipca 1908 zaprowadza się w miejscowości Niebieszczany należącej do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Sanoku dla tejże miejscowości i miejscowości Prusiek składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

Bursa polska ludowa im. Bartosza Głowackiego w Buczaczu przyjmie na rok szkolny 1908/9 26 uczniów szkoły wydziałowej względnie gimnazyalnych. Opłata miesięczna wynosi 24 koron Uczniowie odznaczający się zachowaniem i nauką, którzy wykażą się rzeczywistem ubóstwem, mogą uzyskać zniżkę opłaty. Podania udokumentowane metryką chrztu i ostatniem świadectwem szkolnem wnosić należy w terminie do 31-go lipca b. r. do Zarządu bursy polskiej ludowej im. Bartosza Głowackiego na ręce p. Romualda Łabęckiego, dyrektora szkoły wydz. męskiej w Buczaczu. Na odpowiedź dołączyć należy markę pocztową na 35 hal. Odnośną deklaracyę podpiszą rodzice lub opiekunowie po przyjęciu wychowanka do bursy.

Popis gry na fortepianie, uczenic Zofii Kühnowej, byłej uczenicy Marka i długoletniej nauczycielki, odbędzie się dnia 25. czerwca 1908 o godzinie 5-tej popołudniu w pensyonacie p. d'Endel przy ul. Akademickiej l. 3. — Wstęp wolny.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 A, jest willa do sprzedania. 565

Książki szkolne kupuje najrzetelniej antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

WPISY uczennic na I. II., III. i IV. rok **prywatn. Seminaryum** Anny Rychnowskiej — tudzież do 1- i 2- kl. czteroklasowej szkoły przyjmuje Dyrekcya Zakładu do 4. lipca od 3—5 pop. Lwów, ulica Chorążczyzna 15, II. p. 503

▽ NAGROBKI ▽
kamienne duże i tanie do nabycia. — Lwów, Łyczakowska 103. 561

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.

Doroteum

Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje powierzonych do zbycia z powodu zaszłych stosunków familijnych, po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to: Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni. Kilka lankastrówek, szabel, lanc i broni myśliwskiej i siecznej. Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników, narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych. Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota, zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych. Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów.— 4 konie, kilka koców, 4 siodła, uprzęży, 2 karety, lander, rowery, motocykle, marki „Puch“, tandemy i inne powozy i wózki. — Kilka wanien, wózków i kołysek dla dzieci. 2 kasy ogniotrwałe, kilka maszyn rolniczych, 2 maszyny do szycia i do pisania, kilka biurek amerykańskich. 2 fortepiany, pianino, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów, basów, harmonii i orkiestryonów. Kilka rogów i trofey myśliwskie. Przeróżne starożytności, mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy. — Nasze „Doroteum“ kupuje sprzedaje i przyjmuje do komisowej sprzedaży, przechowania i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze. — **Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.** Nasze rozgałęzione przedsiębiorstwo należy do największych domów towarowych w Monarchii. — Obszerne ilustrowane katalogi wysyłamy za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 halerzy. 287 a

Stolarza, meblarza, do stałych robót poszukuje Zakład graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ul. Kopernika 8. 512

Chciałabym się uczyć języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Lekcya“ do Administracyi Gońca, Wałowa 6. 517

Masło deserowe 70 ct. funt, Miód 25 ct., Słonina 38, Smalec 40 ct. w „KONSUMCYI“ ulica Ruska 20. 322

WANNY wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolińskich 14. 541

GIPS
= Modelarski DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI = POLECA =
J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. Lwów. 315

Słuchaczka IV. r. filozofii poszukuje na czas wakacyi lekcyi na wsi. Wiadomość pod B. C. Uniwersytet, Lwów. 567

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Dwa pokoje i kuchnia ul. Szeptyckich l. 41 B i sklepik mały, Boimów 27, zaraz do wynajęcia. Wiadomość B. Czysz, ul. Skarbkowska 3. 357

Pracownia stelmachska, wyrabiająca wózki i powozy potrzebuje zaraz kilku zdolnych czeladzi za dobrem wynagrodzeniem. Wojciech Orzech majster stelmachski w Jarosławiu ul. Sanowa. 588

Jaremcze. HANDEL masarski i wina, pokój do śniadań, przy głównym trakcie. Ceny nader przystępne, pod firmą: **Kazimiera Łuców, poleca się** PT. Publiczności. 593

Poszukuję zaraz uzdolnioną pannę w krawiecczyźnie. Niewelińska, ul. Bonifratrów 6, parter. 589

Poszukuję uczciwej służącej do robót domowych i przy małej kamienicy. Zamojskiego 2. 591

Spólnik z pracą poszukuje zaraz spólnika (lub spólniczki) z kapitałem najmniej 2.000 koron do dobrze prosperującego i wyrobionego przedsiębiorstwa we Lwowie. — Pożądany człowiek inteligentny i honorowy — choćby niefachowy, bardzo odpowiednim byłby profesor, spólniczka zaś mogłaby być zarządczynią. Dochód gwarantowany od sto koron miesięcznie. Reflektuje się na spółkę lub pożyczkę, a nawet sprzedaż. Zgłoszenia z podaniem adresu nadsyłać pod „Profesor“ do Administr. „Gońca“, Wałowa 6. 590

PIASEK JEST ZŁOTEM
Najsilniejsze i najtrwalsze glazurowane
Dachówki
cementowe z zabezpieczeniem przed burzą!!
Informacye i prospekta Nr. 33

MASZYNY Dr. Gasparego
i Spółki
jedyne do ich wyrobu
„Przemysł cementowy“
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.
Maszyny i formy do wszelkich wyrobów cementowych 551

Ważne dla Pań!
Najnowsze własnego pomysłu
Podkładki
Lekkie, nieodparzające głowy do nabycia u
Fryzyera i perukarza
W. JAMROŻA
Lwów, Grodecka l. 50.
W tymże interesie charakteryzuje się, wypożycza peruki i wykonuje wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące. Warkocze wykonują się od 4 K i wyżej. 470

Chłopców do nauki przyjmie Zakład tapicersko-dekoratorski Szczurkowskiego Stefana, Trzeciego Maja 10. Uczniowie odbierają specyalne wykształcenie na dobrych fachowców. — Miejscowi mają pierwszeństwo. 594

Handel FARB i lakierów W. Czopp następca, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 :: poleca taniej niż wszędzie naftalinę, kamforę, proszek perski antimolinę, oraz wszelkie artykuły domowo gospodarcze. Światowy **środek na nagniotki.** 352

Zupełna wyprzedaż. Kapeluszy męskie, bielizna, krawaty i wiele innych rzeczy za bezcen. — Ulica Ruska 3. 595

Świeże i doborowe towary korzenne po najniższej cenie poleca nowo otworzony **HANDEL Władysł. Świtlika we Lwowie, pl. Smolki 5.** 417

Herbatniki własnego wyrobu co dnia świeże pół funta 40 ct. poleca 426
Wityński
ul. Batorego 10 i Żółkiewska 61

ERDĘ kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA“ Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18, JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l 10, miejska wystawa. 467

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

:: MASŁO ::
tańsze i lepsze jak na Rynku — tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 550-4

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co. Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia **Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.**

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: Lwów, Schowek pocztowy Numer 31/g. 553

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o.p. Grzymałów Zielona. 300

Posiadacze
losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy grupę:

1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los węgierski Joszіv
1 los serbski tyt. 10 fr.

razem 4 losy za 140 kor. 28 rat po 5 kor. Pierwsza rata zpn. 7 kor. 50 hal., dalsze po 5 kor. Prawo gry już 1-go lipca b. r.

Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	**Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:**
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka. Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
6.10	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę). Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
6.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu,
6.4	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
6.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka. Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy. Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	**Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:**
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzega, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka. Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
8.08	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Bruchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Bruchowic (od 1. maja do 31 maja) codzienie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.